

**Olsztyn.** Będziemy sprawdzać sygnały czytelników, jak traktowane są zwierzęta przeznaczone na sprzedaż

# Nieważne, że cierpi, ważne, że można na nim zarobić

przyłącz się do dyskusji  
www.gazetaolsztynska.pl

Naszą czytelniczkę tak zszokowało to, co zobaczyła w jednym z olsztyńskich sklepów zoologicznych, że postanowiła nagłośnić sprawę. — Przecież jesteśmy ludźmi i nie możemy być obojętni wobec cierpienia zwierząt! — apeluje. Niestety, ani inspekcja weterynaryjna, ani obrońcy zwierząt nie są w stanie ulżyć zwierzętom wystawionym na sprzedaż. Takie mamy prawo.

**Piotr Gajewski**

p.gajewski@gazetaolsztynska.pl

We wtorek pani Ewa poszła do sklepu zoologicznego w jednym z hipermarketów, żeby kupić swemu psu zabawkę. To, co zobaczyła, zszokowało ją. „W sklepie jak zawsze panował nieprzyjemny odór (...). Zatrzymałam się przy terrariach, w których przechowywane są małe ssaki. Uwagę moją przykuła myszka, która zlizywała skroploną parę wodną ze ścianek terrarium, ponieważ w naczynku na wodę była jakaś nieokreślona, brudna breja. Przykucnęłam obok i z przerażeniem zauważyłam, że w terrarium z myszskoczkami obok pojemnika na wodę leży martwe małe, a drugie młode, z mokrym futerkiem, próbuje wygramolić się z pojemnika na wodę. (...) Sprzedawca odparł, że ono jest jeszcze żywe, a kiedy podeszliśmy do terrarium, szturchnął je palcem i faktycznie małe ruszył koniuszkiem

ogonka. Mężczyzna dodał (...), że młode zostały odrzucone przez matkę i oni nic nie mogą zrobić” — to, co zobaczyła, pani Ewa opisała w liście, który przysłała m.in. do nas i do towarzystwa opieki nad zwierzętami. — Zszokowało mnie podejście tych ludzi — tłumaczyła nam pani Ewa w rozmowie telefonicznej. — Obok umierają zwierzęta, a oni sprzedają karmę. Próbowałam zwrócić uwagę, ale napotkałam ścianę...

## Nic nie poradzę, że zwierzęta zdychają

Jeszcze wczoraj w sklepie zjawiała się kontrola z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. — Nie stwierdziliśmy naruszenia dobrostanu zwierząt — informuje Mirosław Karczewski, powiatowy lekarz weterynarii. — Zapach jest tam rzeczywiście nieprzyjemny, ale to wina karmy. Myszskoczków jest natomiast w klatce pięć, więc nie ma nadmiernego zagęszczenia. Zaleci-

**Teresa Abramska**



liśmy jedynie poprawę wentylacji w sklepie. W protokole z kontroli nie ma jednak takiego zapisu. Jest tylko, że „wentylacja zapewniona poprzez działanie wentylatorów”. W protokole wyknięto też brak w sklepie książki leczenia zwierząt i zalecono jej prowadzenie. Kondycję pięciu myszskoczków kontrolerzy ocenili jako dobrą, ściółkę jako czystą, a do tego „karma i woda obecne w terrarium”. Również „pozostałe zwierzęta w sklepie także posiadają karmę i wodę”. Za-

liczono też, że pracownik sklepu oświadczył, iż „opieka weterynaryjna jest zapewniona zwierzętom w razie konieczności”.

Artur Dudziński, właściciel sklepu, twierdzi, że nie jest zaskoczony wynikiem kontroli. — Co jakiś czas zdarzają się podobne skargi klientów albo kontrole, ale mój sklep niczym innym nie wyróżnia — zapewnia. I dodaje: — Nie mogę mieć przecież dwudziestu pomieszczeń dla dwudziestu chomików. Na to, że zwierzęta zdychają lub matki porzu-

**Mirosław Karczewski**



W ostatnich latach warunki w sklepach zoologicznych znacznie się poprawiły. W tym roku robiliśmy już dwa razy kontrole w sklepach, a do tego dochodzą interwencje takie jak ta dzisiejsza. Na szczęście nieprawidłowości jest coraz mniej, a poprawie uległo na przykład dokumentowanie pochodzenia zwierząt.

cają małe, nic nie poradzę, taka jest natura. A jeżeli ktoś ma o to pretensje, to może podać mnie do sądu.

## Poza piętnowaniem nic nie możemy zrobić

— Do nas również dotarł ten list. Z warunkami w sklepach zoologicznych bywa bardzo różnie i otrzymujemy bardzo wiele podobnych zgłoszeń — mówi Ewa Gebert, prezes Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt „Animals”. — Niestety, w około osiemdziesięciu procentach sygnały się potwierdzają.

Najczęściej zarzuty dotyczą zbyt małych klatek lub ich złego ustawienia i naświetlenia, braku świeżej i czystej wody oraz karmy, a także stanu zdrowia samych zwierząt. — Warunki przetrzymywania zwierząt i to, za co można odebrać je właścicielowi, określa ustawa o ochronie zwierząt — precyzuje Gebert. — Za znęcanie się nad zwierzętami grozi do dwóch lat pozbawienia wolności i jeżeli tylko mamy na to dowody, to występujemy do prokuratury.

Problem w tym, że o egzekwowanie prawa nie jest łatwo. Teresa Abramska, prezes olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, twierdzi, że brakuje przepisów precyzujących warunki, w jakich powinny być trzymane zwierzęta przeznaczone do sprzedaży. — I właśnie dlatego poza piętnowaniem niewiele możemy zrobić — rozkłada ręce Abramska.